



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE
50-010 WROCLAW, Podwole 62

Nr z dn.

243

13-11-95

218

Polski



**WIECZORY
TEATRALNE**

„Płochy kozioł na polanie bezczeinego oczekiwania”

Bohumil Hrabal — spóźnio-
ny debiutant, który stał się
klasykiem, doktor praw o-
kreślany jako następca Hasz-
ka i jeden z najwybitniej-
szych czeskich pisarzy docze-
kał się w Polsce realizacji te-
atralnej. Na scenę Teatru Ka-
meralnego czeski reżyser Ivo
Krobot przeniósł swoją insce-
nizację z Teatru na Vinohra-
dach. Pierwsza premiera w
nowym sezonie sceny przy
ulicy Świdnickiej nosi tytuł
„Bar Świat”. Niewątpliwie te-
atrowi należą się punkty za
współpracę z zagranicą. Efekt
jej jest jednak kontrowersyj-
ny. Aby uniknąć powierzch-
ownej oceny obejrzałem
spektakl trzykrotnie. Byłem
ciekaw co też wyjdzie z tej
mieszanki — czeski autor, re-
żyser, kompozytor a polscy
aktorzy i publiczność. Za
pierwszym razem jako miłoś-
nik prozy Hrabala wsłuchi-
wałem się w tekst. Pisarz sam
mówi o sobie — „...zmieniam
lżawą dolinę w śmiech, zakli-
nam rzeczywistość”. Z niełat-
wego zadania tłumacza Ire-
na Bołtuć wywiązała się do-
brze, trafnie oddając specyfi-
kę tej prozy, mającej wszel-
kie walory dokumentu spo-
łeczno-obyczajowego. Po raz
drugi obejrzałem spektakl
zwracając uwagę na jego wa-
lory inscenizacyjne. Po raz
trzeci zaś — skonfrontowałem
swoje poprzednie doznania.

Złośliwcy określili to jako
masochizm.

„Bar Świat” jest podwójną
opowieścią. W jednym planie
scenicznym rozgrywa się hi-
storia trzech przyjaciół. Wi-
dzowie są świadkami ich spo-
rów, dyskusji i wspomnień.
Przytłumione światło, postacie
przy rampie zwracające się
nieraz bezpośrednio do wi-
dza, budują nastrój intymno-
ści. Istnieje też drugi plan —
realistyczne wnętrze baru, z
bufetem, stolami i wentyla-
torem jasno oświetlone i pe-
łne różnych postaci — „lustro
z twarzą szarego człowieka”.
Jest to jednak zawsze tło
albo dopełnienie tego, co roz-
grywa się między głównymi
bohaterami.

Vladimir, Egon i Ja funk-
cjonują w dwóch wymiarach:
rzeczywistym — pełnym ludzi
i sennie intymnym. Plany
działań nieustannie mieszają
się ze sobą, współgrają, na-
kładają szukając zgody i
wspólnego rytmu. Ta realiza-
cja nie narzuca jednak posta-
wy pokornej adoracji. Być
może winny jest kontekst
społeczno-polityczny tej twór-
czości, może specyfika czes-
kiego humoru, a może róż-
nice tkwiące w mentalności.
Podoba mi się u Hrabala je-
go rozdarcie między szyder-
stwem a tragicznością, czego
jednak brakuje w tym spek-
taklu. Zbyt mało w nim ży-
cia, a zbyt wiele słów. Prze-
gadanie scen powodowało, iż
na dobrą sprawę miejscami
można było zamknąć oczy i
słuchać dialogów trójki boha-
terów. Zgrany co prawda ter-
cet (Matysik, Petrykat, Schej-
bal) nie zawsze jednak prze-
konywał. Istniały momenty,
dla których warto było otwo-
rzyć oczy np. scena z Szulco-
wą (Iga Mayr jak zwykle
wyrazista i przekonująca).
Zwraca też uwagę niewielka
rola Węglarza inteligentnie
obsadzony Andrzej Wojaczek,
podał się Albert Narkiewicz
jako Furman. Właśnie drugo-
planowe postacie śmieszne i
tragiczne wypadły w spekta-
klu lepiej. „Bar Świat” jest
rzeczywiście mieszanką cha-
rakterów, alegorią globu, peł-
nego poskręcanych jednost-
kowych losów. Statyczna
konstrukcja na zasadzie prze-
platanki monolog-skecz nie
przekonuje mnie jednak. Dla-
tego w najbliższym czasie o-
graniczę się do... lektury Hra-
bala, polecając gorąco jego
powieści.

ROMAN RÓŻAŃSKI

BOHUMIL HRABAL, „Bar
Świat”, Dramatyzacja — Vaclav
Nyvtl, przekład — Irena Bołtuć,
prapremiera polska — Wrocław
— Teatr Kameralny 5 października
1985, reż. — Ivo Krobot,
scenografia — Jacek Zagajewski,
muzyka — Jiri Bulls.